



Organ Spółki Wydawniczej KURYTYBA, DNIA 6 SIERPNIA 1924. Wychodzi dwa razy na tydzień.

ROK V. / Wydawca w imieniu Spółki Wydawniczej: Ks. Stanisław Piasecki | Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Beben | Nr. 60. Adres dla listów: — Curityba, Caixa Postal 155 — Adres Redakcji: Curityba, Avenida: Dr. Jayme Reis 115. — Paraná, Brasil.

Table with subscription rates for 'LUD' magazine. Columns include location (Brazil, Argentina, Americas, Europe) and price per year/quarter/month.

Dlaczego reemigranci opuszczają Polskę i wracają do Ameryki.

DWA ŚWIATY. Pod powyższym tytułem ukazał się artykuł w organie Polskiego Stronnictwa Ludowego 'Piaśt', który doskonale charakteryzuje przyczynę masowego opuszczania Polski przez reemigrantów z Ameryki, którzy doznali tam rozczarowania i niepowodzenia, i po utracie pieniędzy — powracają, aby na nowo ciężką pracą jakiś kapitał uciąć. — Artykuł brzmi: Przed kilku dniami zgłosił się do mnie pewien polski Amerykanin, z pytaniem, czy może na już jechać do Ameryki, bo chciałby jak najprędzej tam wracać. Po udzieleniu mu odpowiednich informacji, wywiązała się między nami przyjacielska pogawędka. Dlaczego panu tak spieszą do Ameryki? Cemu wszyscy reemigranci uciekają z Polski? Zawiodło się społeczeństwo polskie na swych rodakach w Ameryce, myśmy tu oczekiwali i liczyli na pewno, że skoro wyjeżdżając z Polski do Ameryki bez środków, bez kapitału, z 10 na paleami u rąk, dorobiliście się tam majątku, wróciwszy z kapitałem, zaopatrzeni we wszystko amerykańskie, będziecie pionierami polskiego przemysłu, polskiego handlu; tymczasem

placówki przemysłowe czy handlowe, przez was założone, na ogół nie rozwijają się, przechodzą w obce ręce, które przedsiębiorstwa te utrzymują i rozwijają, a wy z goryczą w duszy wracacie na ład amerykański. Na moje wywody odparł krótko: — W Polsce niema jeszcze miejsca dla rzetelnego, solidnego, polskiego przemysłowca lub polskiego kupca. — Tak w istocie było za rządów zabórczych, które fortywały, chce żyć, ale teraz, w swoim państwie, pod polskimi rządami, jakież są przeszkody? — zapytałem. — Są dwie główne — odpowiedział. — Jedna, to prowizoryczność, tymczasowość, płynność tych czynników od których zależy zdrowy rozwój i zmiana rządów; brak u wszystkich dotychczasowych rządów jasnego programu gospodarczego, nie ustalona waluta, która niesłychanie utrudnia kalkulację i ułożenie bilansu i planu racjonalnego prowadzenia przedsiębiorstwa a ponadto chwytliwość, niejasność ustawodawstwa polskiego, ciągłe wyłomy od zasady, uznanej przez artykuł 99 konstytucji, że Rzeczpospolita Polska uznaje wszelką własność prywatną za pod-

stawę ustroju swego — oto wystarczająca przeszkoda dla powstania i rozwoju wszelkich produkcji w Polsce, oto powód, dlaczego rzetelny rolnik, rzetelny przemysłowiec, solidny kupiec, narzeka i ustępuje przed spekulantami, paskarzami, których te stosunki wytwarzają i są im na rękę.

WYZWOLENIE I SOCJALIŚCI POLSCY NISZCZĄ I ZWALCZAJĄ POLSKIE PRZEDSIĘBIORSTWA.

Jest jednak jeszcze drugi powód, druga przeszkoda, bardzo ważna, na którą chce zwrócić uwagę, a to stosunek społeczeństwa polskiego, a zwłaszcza pewnych partii, głównie 'Wyzwolenia' i socjalistów, do polskiej produkcji, do polskiego kapitału.

— Tam w Ameryce, gdy się pytają, co człowiek wart, znaczą: jaki ma kapitał, na ile go stać. Za obowiązek uważają, żeby obywatel miał być dla siebie i swojej rodziny zapewniony, żeby dorabiał się, miał i powiększał kapitał; u nas, w Polsce, wolno z niczego przyjść do ogromnego majątku Niemcowi, Czechowi, Francuzowi, Anglikowi a zwłaszcza Żydowi. Polak jednak na własnej ziemi, ma być najemnikiem, bandosem, dziadem, nie śmie zrobić majątku, jeśli chce uchronić się od zarzutu, że jest złodziejem, oszustem i paskarzem.

Oto reguła. Polskie Stronnictwo Ludowe mogłoby o tem coś powiedzieć. Chłop orze, sieje, zbiera plony, hoduje kury, kaczki, gęsi, świnie, bydło, ale czy on ustanawia ceny na produkta swej pracy? Wystarczy przejść się po rynku, po targowicy w dzień jarmarczny. Pośrednicy, handlarze, często wzmowie ze sobą, oni dyktują ceny. Obowiązkiem stronnictw ludowych położę temu kres, zorga-

nizować gospodarzo wieś. Wieś powinna się pokryć siecią kooperatyw, spółek magazynowych, jacyzanych, wikliniarskich, mleczarskich i tylu innych.

Doszło do tego, że gdy chłop ludowiec sprzeda swoje kilka morgów w Małopolsce czy Kongresówce, a kupi większe gospodarstwo we wschodniej Małopolsce, czy dalej na kresach, zaraz 'Sztandar Chłopski', czy 'Wyzwolenie' donosi o nowej zbrodni Piastowców, bo to ludowiec kupił 'folwark'. Przez takie postępowanie p. p. Putek Dąbski i inni przywódcy 'Wyzwolenia' wysławiają sobie świadectwo, że nadawali się może na wodzów koczowniczych szczepów, ale nie społeczeństwa nowoczesnego, które musi się gospodarczo organizować, zdobyć kapitał, jeśli chce ostać się jako samodzielny organizm.

Należałoby na koszt państwa, jako okazy nigdzie nie spotykane, fotografować tych 'wielkich' mężów stanu z 'Wyzwolenia' i Polskiej Partii Socjalistycznej, co to zaprzysięgli zemsę i zniszczenie polskim kapitalistom a wszelkich innych chroń.

Ostatnie wypadki w São Paulo.

'Republica' kurytybska z 2-go sierpnia podaje telegram prezydenta stanu São Paulo Carlosa de Camposa, wystosowany do dr. Munhoz da Rocha prezydenta parańskiego. Telegram brzmi: 'Z prawdziwą przyjemnością dziękuję i odzwajemiam się za życzenia, z którymi Ekscelencja zwróciła się do mnie z okazji powrotu stanu São Paulo do rządów prawowitych. Dziękuję i w imieniu stanu São Paulo i jego rządu za wybitną pomoc, solidarność i współpracę, któ-

re tak znacznie przyczyniły się do zaszczytnego dzieła obrony i utwierdzenia władz państwowych.

Dnia 2-go sierpnia stanął w Jaguaryahivie 15 pułk strzelców parańskich w powrocie z placu boju. Małe straty poniósł pułk, choć jak 'Republica' z 2 sierpnia podaje, walczył dzielnie z rewolucjonistami. Główne walki stoczył ten oddział 27-go i 28-go lipca, w São Paulo, walcząc z przeciwnikiem okopanym w rowach strzeleckich na ulicach miasta. Wśród odznaczonych za męstwo i dzielniejszych strzelców spotykamy już i nazwiska polskie wśród strzelców parańskich, jak jakiś Bernard Alfons Grochowski, Aquelino Udeziński i inni.

Obecnie zaczęła się ucieczka rewolucjonistów na wszystkie strony. Pociąg z Itu i Sorocabę z rewolucjonistami został pod Mayrink zatrzymany i częściowo zniszczony. Nie wiadomo bliżej, co się stało z pociągami rewolucjonistów zdążającymi do Campinas. Wogóle, rewolucjoniści rozsypawszy się na pomniejsze oddziały starają się dostać, do lasów, zwłaszcza w kierunku na Matão Grosso, choć pod Araçatubą chcą im wojska legalne zamknąć drogę; wszystkie grupki zbuntowanych zdążają ku rzece Paranie.

Wielu dziennikarzy zwiedziło już miasto São Paulo; stwierdzili oni że najwięcej ucierpiał dzielnice miasta Braz, Mooca i São Caetano. Śródmieście małe stosunkowo poniosło szkody. Policja paulistańska ma nadto mieć dowody, że wielu Włochów i Hiszpanów miało brać udział w rabunkach i plądrowaniu. Obecnie ścigają wojska legalne na całej linii rewolucjonistów. Z Ponta Grossy wyjechał dnia 30-go sierpnia liczący

Hrabia Damian POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z CSIEMNASTEGO WIEKU

124 Niedawno temu w tych smutnych stronach, gdy Puławscy z Turcji nadawali, byli obaj swadkami wielkiej radości i wielkich nadziei. Zdawało się wówczas, że nowe czasy nastają dla Polski i że synowie jej zgrupowani w wieloletniej wojnie pod sztandarami konfederacji, wypędzą najezdźników i ojeznych wyścibozów. Jakiegóż jednak doznali zawodu! Kilka tygodni zaledwie upłynęło, a nadzieje zniknęły, na Polskę zaś zwała się już leżące w większą potęgą nieprzyjacielską i zwycięską nęga postawiła na piersi znakami rzeszypospolitej. Jakże beżnie, jak być może dalszy los światu, z tego królestwa, którego sława rozbrzmiewała jeszcze niedawno po całej Europie, jako przystani największej wojnowości. Na te myśli i zawiąły im się oko i krawało s-rece a kładany ciężki wieciej. Te same same czarne myśli gnębiły widocznie także innych jeńców, bo oni również byli niezmernie a na twarzach ich widniały wyraz żałowania i rozpacz. Bo i jakże miałoby być inaczej! Wszakże wszyscy, którzy brną przez kolo z tułaczem i m żolem pod nahałką koczka, są wolnymi obywatelami i wolnego państwa! Wszakże każdy z nich jest szlachcicem, którego głos wolny króla wybierał! Wszakże wszyscy porwali się z ręką aby odzyskać zagrozoną

swobodę! Tem mocniej uczuwają prawo, to ciężar niewoli im większej żyją, a niedawno swobody. I tak się wlecie smutny ten pochód podolskimi drogami ku granicy, poza którą czeka ich kaza i wygnanie. A kozacy oblatują w kolo nich z nahałkami, wrzeszcząc, kląć lub popiełwują dumy o Chmielotekim, który stał się panem nad narodem wielkiej cnoty i wielkiej kultury... Danajowce, niedaleko od Kumińca leżące, widać już było, gdy nagle na tyłach konwoju usłyszano gwar. Kozacy biegali od o cara do oficera, a wnet wszyscy oficerowie przelecieli na koniach obok jeńców. — Co się tam stało?.. Wziętnowie z ciekawością oglądali się poza siebie, ale nie mogli dojrzeć, co by im powód gwaru wyznęło. Wtem usłyszano komendę: — Stój! Cały pochód stanął a za chwilę przejechał oficerowie kozacy obok jeńców, widać w środku oficera w pułkowie, widać w szeregu rozszalała się morderca. Po szeregu rozszalała się wieść, że tenże oficer z polecenia króla skupuje na Ukrainie konie dla wojska, a ponieważ między Prusami a Moskwą przajazne panowały stosunki, przeto oficerowie kozacy z uprzejmością Prusaka powitali. Rzeczywiście tak było. Oficer pruski iechał wesoło z kozakami rozmawiając pół po polsku, pół po rosyjsku. Opowiadał im, że już czwarty raz w tych stronach przebywa, że konie w Białej zakupił i własnie na nie czeka, ażeby wracać do kraju. Byłby ty, błę wyjechał, lecz obawiał się konfederatów,

którzy mu już raz konie zbierali gwałtem, chociaż się pismem królu swego i posła pruskiego zastawiał. Gołewni się i lżył konfederatów, dziękując Moskalom, że dzięki ich zwycięstwom, konfederaci zostali rozproszeni. Właśnie wraca z Kumińca, gdzie ól pułkownik o zdarzeniach pod Okopami i Zwanem się dowiedział. Jednie do Danajowic, albowiem tam dotąd tobor koił miał nadejść. Oficerowie kozacy opowiadali Prusakowi szczegółowo o oblężeniu Okopów i o Puławce. — To czar, nie człowiek, — mówił jeden, — uczył nam, chociaż go opanczyliśmy, jak psy na wilka. — Po skale wysokiej z koni naszedł — dodał drugi, — i jeszcze naszym nad Dniestrem przegonił. — A teraz co się z nim dzieje?.. spytał Prusak. — Przecież się nie ukrywa w tych stronach? — Za Dniestrem uciekł! — Prawda li to? — rzekł znowu oficer, — o tym Puławskim opowiadano mi w Kumińcu nadzwyczajne rzeczy. Taki szalony człowiek uiedlugu pewnie posiadał za granicą. Oficerowie kozacy zamilkli na chwilę strupieni, bo przyszło im na myśl, że Puławka, jak się zgóry skłonie spakci, tak i teraz mógłby się nage przed nimi zjawie i rozbić ich a jeńców ołbke Zabobonni kozacy wierzyli, że Puławka był charakternikiem, a czarem bliższe stosunki utrzymujemy i dla tego bał go się, jak samego czarta. Oficer pruski spojrzeli zakłopotanie na twarzach kozaków, więc odeswał się wesoło: — Skoro uszedł za Dniest, a wa-

śnią jarda rzeki strzeże, zniste niepodobna, aby adoleł do kraju tego wejść. Bylebym ja tylko moje konie szczęśliwie zjad wyprowadził. Wiedcie, panowie, co? Jeśli konie już w Dunajowcach zastane, wypijetoy na szczęśliwą drogę! — Wypijetoy! — zawołali kozacy ze śmiechem i z pomniawszy o Puławskim znow wesoło gwarzyli. Gdy już blił blisko Dunajowic, zapytał jeden Prusaka, czy miejscowość to zna. — Bardzo dobrze, — odpierł na to zapytany, — to dobra biskupa kamienieckiego, zawziętego konfederata. — Znamy, znamy, — odrzekli kozacy; — nasz książe Repnin w Warszawie chował go capnąc, jak wiał Solyka i Rzawuskiego, ale biskup uciekł. To li... Oficer pruski usmiechnął się na te słowa: — On li, ale ja go jednak w pole wywiodł. — Jak to? — Słuchajcie, — mówił dalej Prusak; — jednego dnia jadę ku Dunajowcom z pewnym szlachcicem polekim gdy naraz spotykamy na drodze strzelca. Patrze, mój szlachcic, zeskakuje z konia i — co widzę, — cajuje strzelca w rękę. Strzelec mruga oczami i wskazuje na mnie, ale szlachcic mówi z usmiechem: To porządny człowiek, on nam Polakom sprzyja! Trzeba wam wiedzieć, panowie, że ja muszę z Polakami po przyjacielsku się obchodzić, skoro chcą mieć spokój i konie dobrze kupić. Dla tego piję z szlachcikiem Musiał...

— Ha, ha, ha... — zaśmiali się kozacy. — Ow strzelec tedy, a był to sam biskup kamieniecki. — Biskup za strzelca przebrany? — zdziwili się kozacy. — Oczywiście o tem nie słyszeli, że ten biskup w rozumnym przebraniu się ukazał? Raz jako strzelec, to znów jako ban ilarz wołów, to jako kczak, ba słyszałem, że nawet w mundurze pruskim jeździ po kraju i niby konie skupuje. — Ha, ha, ha, — wrzeszczeni kozacy, bo opowiadanie Prusaka nadzwyczajnie ich bawiło. — Otóż gdyśmy biskupa spotkali, szedł on właśnie ku Dunajowcom. Ja mu się grzecznie ukloniłem i zacząłem z nim rozmawiać i takomy się rozgadał, że prowadząc konie za udy, dośledzimy do Dunajowic. Ponieważ się już ku wieczorowi miało, biskup zaprosił mnie do dworu i tam opowiadał mi o sprawach Polski, narzekając na Moskali i skarżąc się na Austrię i Prusy, że Polsce w tym kłopotcie nie pomagają. Skorom to usłyszał, rzekłem: — Nasz król jest przyjacielem Polaków. Biskup usmiechnął się na to i rzekł, chwytając mnie za rękę. — Panie oficerze, gdy wrócisz do kraju i króla zobaczysz, opowiedz mu o naszej dolci i proś w imieniu mojem o pomoc. Przekłamałem się tych słów, lecz nie mogłem odmówić. Obiecałem przeto, iż to uczynię.

Ciąg dalszy nastąpi

Teatr i Bal.

Staraniem Wychowanków Bursy i Towarzystwa Tadeusza Kościuszki—Łączność i Zgoda, w sobotę dnia 9-go sierpnia 1924 roku, w Związku Polskim, przy ulicy Carlos de Carvalho N. 73, odbędzie się

PRZEDSTAWIENIE I BAL.

Zostaną odegrane dwie sztuczki dramatyczne, bardzo interesujące i pouczające. Po przedstawieniu Bal, w program którego wejdą rozmaite tańce, między innymi POLONEZ Z KWIATAMI, BIAŁA POLKA Z ORDERAMI. Na Balu będzie przygrywała

Muzyka dęta.

Początek o godzinie 8-mej wieczorem.
CENY WSTĘPU: Dla Panów 2\$200, dla Pan 1\$000, dla dzieci 500 rs.
Prosimy W. W. P. P. Rodaków o jak najlichniesze przybycie.

KOMISJA.

Dr. Garciaño de Oliveira
Operator-aku-z-r
Leczy masażem elektrycznym, reumatyzm, neuralgię, paralizy, Bada nos, uszy i gardło.
Przy ulicy Avenida Luiz Xavier nad apteką AVENIDA — Telefon 755.

St. Zjednoczone DOKONAŁ SAM NA SOBIE OPERACJI.

Norfolk Virginia. — Dr. Benjamin F. Bailey młody, lekarz w szpitalu św. Wincen-tego, — przy pomocy pożyczonych instrumentów i lusterka sam sobie wyciął z gardła migdałki (tonsils). Podczas tej operacji kilku chirurgów czekało w drugim pokoju, by nieść pomoc młodemu eskulapowi, gdy zemdleje, jednak nie zemdał. Dokonał on operacji na siebie zupełnie dobrze bez żadnych następstw. Bailey jest synem farmera, ukończył szkołę medyczną w Virginii zeszłego czerwca.

ŻONA NIE PRZEWOLIŁA MU PATRZEĆ PRZEZ OKNO, ZA-STRZELIŁ SIĘ.

Chicago, Illinois. — Ponieważ jego żona Rozalja nie pozwoliła mu patrzeć przez okna, aby przyłapać swą sąsiadkę wyrzucającą odpadki na jego podwórko, Andrzej Sieczka, lat 28, zastrzelił się w swym domu p. n. 4516 S. Hermitage ave. Policja aresztowała panią Sieczkę, lecz wysłuchawszy opowiedzianej przez nią historii o powodach śmierci męża, wypuściła ją na wolność.

Kom. Daru Narodowego dla Marii Skłodowskiej-Curie

Związane na zawsze z imieniem Rodaczki naszej P. Skłodowskiej Curie, odkrycie radu, które nie tylko dokonało przewrotu w pojęciach o pierwiastkach i o budowie materji, ale i cierpiącej ludzkości dostarczyło środka do walki z najstraszniejszą chorobą-rakiem, nazwisko Jej postawiło w rzędzie największych odkrywców i dobroczyńców ludzkości.

Uczciła p. Skłodowską-Curie druga jej Ojczyzna-Francja, dając jej wspaniały dar narodowy w postaci dotacji dożywotniej. Polska, której imię Rodaczka nasza przekazała w potomność nic dla uczczenia Jej nie uczyniła.

Zbyt biedni jesteśmy, byśmy zdobyli się na dar dla Niej samej-zresztą nie zgodziłaby się na to, ale zdobyć się musimy na instytucję Jej imienia, która w dalekie wieki świadczyć będzie, żeśmy zasługi Jej docenili i trwale zapisali Jej nazwisko w sercach tych, którzy z Daru dla Niej zebranego korzystają.

Komitet, utworzony dla zebrania tego Daru, który jednocześnie będzie użytkową instytucją dla Polski, zwraca się do wszystkich, którzy rozumieją doniosłość odkryć P. Skłodowskiej Curie, jak i ważność nowej placówki, o składanie ofiar w jak najkrótszym czasie aby dać moż-

ność utworzenia w stolicy jako mieście rodzinnem genialnej naszej Rodaczki, Instytutu Narodowego, gdzie obok badań naukowych liczne rzeczy chorech będą mogły odzyskać zdrowie.

Ofiary przyjmuje Bank dla Handlu i Przemysłu (Traugota 8) oraz wszystkie jego filje.

Prezes Komitetu Daru Narodowego: **Wojciech Trampezyński**.

Wdział Wykonawczy Komitetu: Przewodniczący: **Antoni Ponikowski**.

Zastępca Przew. **Witold Chodźko**.

Sekretarz: **Józef Zawadzki**.

Zastępca Sekret.: **Stefan Sterling-Okuniewski**.

Skarbnik: **Stanisław Benzel**.

Zastępca: **Stanisław Dangel**.

Wrażenia z podróży po Santa Catharinie.

(Ciąg dalszy.)

Po drodze spotyka się tylko kilka osad niemieckich, między innymi czysto-niemiecką wieś Pommersode. W pobliżu znajduje się także wielka mleczarnia i fabryka serów Weesego, którego produkty rozbodają się po całej Santa Catharinie. Paranie aż do São Paulo. Zakład posiada najnowsze urządzenia i maszyny, pędzone prądem elektrycznym i robi wrażenie pierwszorzędnej mleczarni niemieckiej.

Wreszcie przyjeżdżamy przez most nad rzeką Itajahy, której katarakty pędzą elektryczną blumenauką. Elekrownia posiada 4 wielkie dynamy, z których 2 zawsze są czynne. Urządzenia wewnętrzne są świetne.

Zbliżamy się do Altony, przedmieścia blumenauskiego. Altona dawniej istniała jako osobna osada, z czasem jednak włączono ją w obręb miasta Blumenau, tak samo jak i inne przedmieścia. Dzisiaj miasto Blumenau wraz z przedmieściami liczy około 80 000 mieszkańców.

Naprzeciw Alto y w Itoupara Secca, na lewym brzegu rzeki mieszczą się 3 Dobrejmycy, u których zamierzam spędzić czas wakacyjny. Procz nich mieszka tu jeszcze kilka nawpoł albo zupełnie zorganizowanych rodzin polskich, którzy nie odczuwają potrzeby łączenia się z Polnją brazylijską.

Blumenau.

Blumenau jest miastem niemieckim, chociaż powstał wskutek umiślniej brzoziwej przez rząd katarskiej zaradki charakter typowego, niemieckiego miasta prowincjonalnego. Gdyby nie wegetacja egzotyczna i tych kilku muzyków i kabokłów, którzy się błądzą po mieście, myślałabys, żeś w Niemczech. Miasto wraza z każdym dołm za każdą rzadką widzę nowe wielkie gmachy, fabryki, piękne wille i coraz więcej aut i autobusów. Rząd myśli nawet o przeniesieniu stolicy z Florianopolis do Blumenau.

Dwaście kilometrów tu niemieczna, bujna araganka, egzystująca. Przyszła wojna, czasy się zmieniły. Niemcom rigi zmalały. Dawniejsi „hurrapatryoty” spokornie i wywieszają chorągwie brazylijskie, które dawniej znieważali, kłócąc się z Brazylią. Wojna i przegrana nauczyli ich trochę wężej rozumu, jednakże nie wszystkich. Opowiadano mi dużo o awanturach podczas wojny, kiedy to Niemcy tutaj durni i ufał w pętego Niemca wyliczali Brazylianom, ile to będą musieli zapłacić Niemcom tytułem kontrybucyj wojennych i jakie francuskie rajmy niemie. Nawet O. O. Francuskie niemieckiej prowincji Niemcekalnego Począcia, obejmującej południową Brazylię, — wyliczyli, że Brazylija będzie musiała zapłacić Niemcom 80 miliardów odszkodowania a oprócz tego oddać Parana, Sta Catharinę i Rio Grande do Sul. Niebaczni, przeliczyli się i odpokutowali za to, gdyż urządzono u nich rewiję za broną, zakazano im użycie języka niemieckiego i przegladowano ich na każdym kroku, aż oburzenie Brazylijan się uspokoiło.

Pewien niemiecki wyraz się, że skoro Niemcy wygrają, wszyscy Brazylianie będą musieli trawę żreć. Oburzeni Brazylianie przytrzymali pana bruta i pod gr. zba rewolwerem zmusili go do pokłania po trzykroć gaistki trawy. Innego Niemca znanego hoteli zca z Itajahy, który chorągiewkę brazylijską przypiął wotowanemu psu pod ogonem, zmusili do pocałowania w to samo miejsce żywego psa. Niemiec ów, aby uniknąć dalszych szykan, sprzedał hotel za bezcen i wyniósł się w inne strony. Analogicznych wypadków jest tu dużo. Nauzka nie poszła w las. Araganka opada. A zauny „hurrapatryotyzm” zamienił się wskutek przegranej niemieckiej w pokorny patryotyzm teuto-brazylijski, zwłaszcza że usiłują wszelkie zapomogi, które przez tyle lat ujęły odcie zrodziły się z Niemiec dla Kolonii niemieckiej w Brazylii C. d. n.

Na „Chleb głodnym dzieciom”

Złożone w Konsulacie Rzeczypospolitej Polskiej w Kurytybie z listy Nr. 6 Towarzystwa Rolniczego w Affonso Penon.

Józef Grabas 5\$, Władysław Jaworski 20\$, Józef Zygmunt 5\$, Władysław Teletyrz 2\$, Stefania Grabas 2\$, Mieczysław Grabas 1\$, Stanisław Pawełowski 5\$, Jan Bąk 2\$, Tomasz Jackowski 5\$, Stanisław Zielonka 2\$, Kazimierz Zygmunt 4\$, Karol Hrast 2\$, Franciszek Cwikła 5\$, Magdalena Kozdra 5\$, Anna la Zygmunt 5\$, Julia Zygmunt 2\$, Katarzyna Grabas 2\$, Katarzyna Furmaniak 2\$, Michał Suijła 3\$, F. Skarski 3\$, Antonina Pożniak 2\$, Antonina Danielewicz 2\$, Piotr Rudak 2\$, Marija Hrast 500, Leon Kotierzuko 1\$, Janina Pożniak 1\$, Janina Kozdra 1\$, Al. Majewski 5\$, Elżbata Pożniak 1\$, Agnieszka Grabas 5\$, Józef Bąk 2\$, Franciszek Bąk 5\$, Czesława Pożniak 500, Edmund Hrast 500, Emilia Zielonka 5\$, Marija Kieca 500, Jadwiga Zielonka 400, Apolonia Gumola 1\$, Ambroży Magunki 500, Stanisław Gumola 400, Jadwiga Hrast 1\$, Stanisława Cwikła 1\$, Edmund Hrast 500, Tadeusz Janosz 2\$, Adolf, Mlejowski 5\$, Antoni Zielonka 2\$, Bezymienny 21\$, Towarzystwo Rolnicze 50\$, razem 200\$800.

Ostatnie wiadomości

London, 4-go sierpnia. Konferencja delegatów Francji, Belgji, Włoch, Anglii i Stanów Zjednoczonych (delegat Kellog) odbywa się tu dalej i naogół wszystkie gazety są pełne dobrej myśli co do dobrych wyników tej konferencji. Delegat belgijski wniósł projekt, by na konto wojennych spłat niemieckich zając dla w portach morza północnego i bałtyckiego. Druga komisja wypracowała już projekt opuszczenia zajętych obszarów węglowych nad Rurą a pośpiech w tej sprawie zależy wyłącznie od dobrej woli Niemiec. 1 października skończyłaby się okupacja, a 15-go października zaczęłoby Niemcy już obowiązywać sprawozdanie Dawesa, o ile Niemcy warunki jego przyjął. Lecz o ileby Niemcy relatorjum Dawesa w parlamencie nie przyjęły, to wypełnienie wszystkich przez konferencję londyńską podanych warunków pozostanie tak długo w zawieszaniu, dopóki się Niemcy na te warunki nie zdecydują. Wedle zdania prawników, przynajmniej na koniec konferencji londyńskiej, mają być dopuszczeni delegaci niemieccy.

W Niemczech, centrum i dwie inne partje oświadczają się za przyjęciem relatorjum Dawesa. Do tego nakłania Niemcy i Hughes, sekretarz stanu Ameryki Północnej, który osobiście bawi w Berlinie. Ameryka wogóle chce stanowczo odbudowy Europy, lecz bezpośrednio nie myśli wtrącać się do polityki europejskiej. Niemcy w razie przyjęcia warunków otrzymałyby z powrotem obszar nad Rurą, wszystkie zajęte dotychczas koleje przedsiębiorstwa, skonfiskowane pieniądze i unieważnienie niekorzystnych układów fabrycznych tak zwanego „Micum”.

BELLO HORIZONTE, 4-go sierpnia. Stan zdrowia prezydenta stanu Minas Geraes Raula Soaresa pogarsza się z każdą chwilą. Rządy stanu objął wiceprezydent Olegario Maciel senator stanu.

RIO 1-go SIERPNIA. Dyrektor wydziału rolniczego Torres

Filho, wysłuchawszy opinii dyrektorów stacji doświadczalnych z Ponta Grossy i Alfede Chaves, przedłożył swój plan uprawy pszenicy w Brazylii, którejto uprawy domaga się interes narodowy. W planie swym przedstawił dwa najgłówniejsze środki, których użycie zamysła: środki techniczne i środki ekonomiczne a zwłaszcza propagandę.

(Przyp. Red. Koloniści polscy, do których jako specjalistów w sprawie pszenicy zwraca się każdy rząd, oczekują, że obecny dyrektor Torres Filho już raz ustali program rządu, aby wresz-

cie skończyły się kosztowne próby, których było tak wiele.

KURS PIENIĘDZY.

Funt sterling 50\$000, frank francuski 560 rs., lira 460 rs., dolar amerykański 10\$550, milrejs portugałski 270 rs., pez argentyński pap erowy 2\$970, złoty 78, pez urug 7\$766, peso hiszpańskie 1\$440. Złoty polski równy frankowi szwajcarskiemu, Frank szwajcarski 1\$980.

DOBRYCH MURARZY.

Potrzeba natychmiast, do Ponta Grossy. Płaca 12\$000 dziennie. Złożyć się do **Romana Skorupskiego** w Ponta Grossie. Av. Col. Boimacio Vilela Nr. 29.

Baczność!

Do sprzedania 2,000 akrów lasu i kampu pod uprawę, na azendach złączonych tak zwanych: GUARDINHA i SOCCORRO municypjum Tibagy a z drugiej strony Conchas, odległość 6 mil drogi od Ponta Grossy. — Droga kołowa wymieniona. — Szakry mierzone od ździeściu akrów do 50-ciu

Dla udogodnienia, sprzedaje się na raty materiał do budowy domów, gdyż na tej samej fazendzie znajduje się tartak. Św. Sebastiana, który ma zawsze wielką ilość materiału na składzie. a nawet wielu ludzi może znaleźć zajęcia w tymże tartaku.

Po informację zwracać się pod adresem: STANISŁAW BILIK — RUA SALDANHA MARINHO N. 2 — PONTA GROSSA — PARANA.

Nawozy Sztuczne

Zawiadamiam Szanownych mych odbiorców, że w najbliższych 10 dniach nadejdzie wielki transport NAWOZÓW SZTUCZNYCH

Ceny przystępne.

CASA VERMELHA

Curityba — Rua Jose Bonifacio N15

„A NACIONAL” Loterja Narodowa

Anonimowe towarzystwo loteryjne. — Ciągnięcie losów odbywa się pod dozorem publicznym.

W SRODĘ — NAJGŁÓWNIJSZA WYGRAAN

30:000\$000

80 — 90 procent idzie na wygrane losy.

HOTEL CENTRAL

Curityba — Rua Ebano Pereira N. 8

WYGODNE URZĄDZENIA — SMACZNA KUCHNIA.

GOSPODĄ O PIERWSZORZĘDNEJ OBSŁUDZE

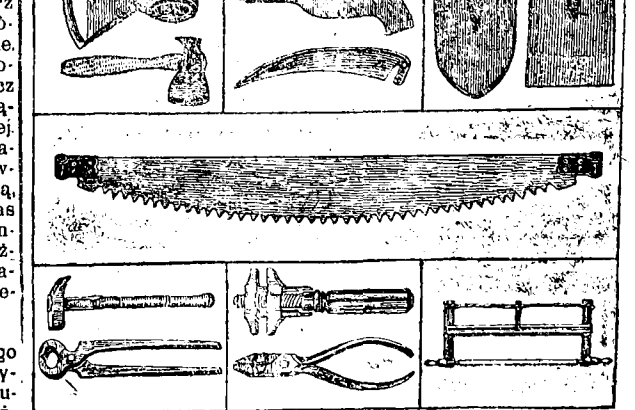
Oddziały dla familji Otwarte całą noc.

Ceny przystępne. Pokoje od 6\$ do 12\$ dziennie

Śniadanie i stół za la carte, na mies. 250\$. Stalowanie się dla panów srotynych z mieszkaniem miesięcznie 80\$000. bez mieszkania 60\$000.

Najlepszy hotel dla rodzin!

Casa Vermelha



Bezpośredni import

NACZYŃ, ŻELASTWA, SZKIEŁ DO OKIEN. — NARZĘDZIA RZEMIEŚLNICZE I ROLNICZE.

EURICO FONSECA & Cia.

RUA JOSÉ BONIFÁCIO N. 15 — CURITYBA — PARANA

